Rok V Tarnów, dnia 15 sierpnia 1937 r. Nr 33

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK dla DZIECI



Na Matkę Boską Zielną

*Pachnie w kościele
jaskier, dziewanna
i macierzanka,
rumianek, mięta,
bo Przenajświętsza,
Marya Panna
dzisiaj wśród chwały
do nieba wzięta.*

*Więc znieśli ludzie
pachnące zioła
i nisko, nisko
schylają czoła
i myśl ku niebu
podnoszą szparko:
poświęć te zioła,
święta Lekarko!*

*Woń kwiecia wspólnie
z modlitwy wonią
wznosi się kędyś
nad świątyń szczyty,
hen, hen, tam w górę,
a myśli gonią
Tę, co jaśniejsza
niż niebios świty.*

*I nasza ziemia
choć tak stroskana
głos swój dziś łączy
z Aniołów pieniem
i ku czci Twojej,
Matko kochana,
cicho pieśń płynie
z łzą i westchnieniem.*

Czystszaś Ty niźli kryształ łez,
Bielsza nad śniegów cudną biel,
Wonniejsza niż wiosenny bez,
Tyś wszystkich modlitw naszych cel!

O Światło świateł, Zorzo zórz,
Blasku jaśniejszy ponad blask,
Poskromicielko chmur i burz,
Szafarko szczodra Bożych łask!

O Pani, Pani! spojrzyj z zwyż!
Rzuć na tę ziemię Matki wzrok
I pomóż sercu dźwigać krzyż
I rozpal blask i zagaś mrok! *P. W.*

Uroczystości koronacyjne w Odporyszowie

Szczęśliwe są te dzieci, które siejsze święto Wniebowzięcia Panny mogą być w Odporyszowie i widzieć koronację cudownego obrazu Matki Bożej Odporyszowskiej. Przybędą z najbliższych i dalszych parafij, bo dzieci z tej okolicy bardzo kochają Panią Odporyszowską. Gdy tylko trochę podrosną, proszą swe mamusie, by ich zabrały na odpust i idą, choć je nieraz bardzo nogi bolą.

W kościółku w Odporyszowie uczą się dzieci prawdziwej modlitwy. Tu widzą, jak gorąco się modlą przed cudownym Obrazem liczne pielgrzymki, jak wzruszenie wyciska ludziom łzy z oczu i jak niektórzy leżą w pokorze na posadzce krzyżem... Matka Najśw. wysłuchuje zanoszone tu do Niej gorące prośby, udziela hojnie łask i każdy od stóp Jej ołtarza odchodzi pocieszony.

Ponad wszystkie nasze troski i zmartwienia trzeba prosić Matkę Bożą Odporyszowską przede wszystkim o to, aby nas przyjęła w Swoją opiekę, chroniła przed złem i błogosławiła naszej pracy, byśmy jak najwięcej mogli dobrego zrobić dla naszych rodziców i otoczenia.

Kochajmy przez całe życie Matkę Najśw. i módlmy się do Niej codziennie. Niech tę miłość utrwali w naszych sercach Ukoronowana Matka Boża Odporyszowska, gdy razem z tłumami śpiewać Jej będziemy:

„O Odporyszowska Panno Marya!
Niechaj Twa opieka zawsze nam [sprzyja;
Niechaj zawsze będzie Twoja wola [wszędzie
Na ziemi i w niebie, prosimy Ciebie“.

r.



Dwa szympansy (małpy) uprzyjemniają sobie chwile pobytu w ogrodzie zoologicznym muzyką.

Ostatnie dni księdza Skorupki

Było to w czasie walk z bolszewikami w r. 1920.

Ks. Ignacy Skorupka, kapelan wojskowy, był pewny zwycięstwa polskiego. Przepowiedział tak nawet jego datę: „15 sierpnia, w święto Wniebowzięcia, Polacy przestaną się cofać przed bolszewikami i rozpoczną się dni triumfu polskiego".

Przed ostatnią, walną rozprawą z bolszewikami pod Warszawą ksiądz Skorupka całe dni spędzał w kasarni (koszarach wojskowych) na Pradze, bo tutaj formowały się kadry naszego pułku — opowiadał potem kapral Seweryn Dzik z 236 pułku piechoty Armii Ochotniczej. Przychodził do kasarni, aby spowiadać odchodzących na front, dodawać im odwagi i ducha męstwa. Mówił żołnierzom: — „Najśw. Panna, Królowa Polski, nie dopuści, by naród miał zginąć, lecz modlitwą swą i prośbą uzyska u Boga łaskę cudu"!

* * *

W małym opuszczonym kościółku, oddalonym jakie 5 km. od miasta, w dniu 13 sierpnia, w którym 236 pułk odszedł z kasarni na front, ksiądz Skorupka przemówił po raz ostatni do swoich ludzi. Nigdy nie mówił tak czule jak wtenczas. Zaklinał nas, byśmy wytrwali: — „Czeka was twarda próba, żołnierze, lecz potrwa ona tylko dwa dni! Bądźcie pewni, że święto **Wniebowzięcia** będzie dniem naszego triumfu, wyczekiwanego cudu"!

Nazajutrz 14 sierpnia — opowiadał kapral Dzik — w dzień bitwy pod Ossowem widziałem księdza po raz ostatni.

W chwili, gdy bitwa zdawała się dla nas niemal straconą, kiedy po zaciętym oporze przeciw wciąż powtarzanym atakom bolszewickim ludzie nasi wyczerpali już zapasy prochu i kul i oczekując nadejścia pomocy musieli skryć się w zaroślach sąsiedniego lasku, nagle — wśród ognia — na polu walki zjawił się nasz ksiądz. Byłem tym tak zdumiony i przestraszony, że myślałem, iż mnie oczy mylą.

— Co ksiądz robi, kapelanie! — zawołałem. — Niech ksiądz cofnie się natychmiast!

W hałasie bitwy nie mógł mnie dosłyszeć. Zresztą nie byłby usłuchał... Widziałem, jak śpiewając pieśń rzucił się przed grupę ochotników.

— Za mną! Na bagnety! — krzyknął do nich.

Potem przebiegł kilkadziesiąt kroków, z krzyżem w ręce, naprzeciw ognia karabinów maszynowych, śpiewając: „Serdeczna Matko"!

I stało się to, co było nieuniknione. Upadł przeszyty kulą, a może kilku kulami. Nie umarł jednak natychmiast. Podbiegli dwaj żołnierze bolszewiccy, pochwycili go z obu stron pod ręce i porwali z sobą. Lecz znaleźli się w samym środku ognia, gdzie kule latały jak osy, opuścili go więc na ziemię, a sami uciekli.

* * *

Po bitwie, która zakończyła się dla nas zwycięstwem dzięki przybyciu na czas 13 pułku, znalazłem

ciało Księdza bohatera w jednym domku w Ossowie. Głowa jego była ogromnie okaleczona — zapewne od kolb bolszewickich karabinów... U zwłok modlili się ludzie całej wioski...

Pamięć ks. Ignacego Skorupki, bohatera walk z bolszewikami o wolność w pamiętnych dniach „Cudu nad Wisłą“, przejdzie w pokolenia. Będą one go czcić i uczyć się od niego ofiarnej miłości Ojczyzny.

Uratowani przez róże

W pewnym pociągu pospiesznym wśród wielu jadących siedział starszy pan z kilkuletnią córeczką, Terenią. Pociąg zbliżał się właśnie do jakiejś stacji. Dziewczynka patrzyła przez okno i zobaczyła naraz w pobliżu stacji w jednym ogródku piękne róże. Kochała ona bardzo Matkę Bożą, i teraz piękna myśl wpadła jej do głowy. Odezwała się do ojca:

— Tatusiu, widziałeś te śliczne róże? Tak chciałabym zawieźć ich bukiet Matce Najśw. w naszym kościółku... Tatusiu, proszę cię, wysiądźmy na tej stacji...

Ojciec nie chciał się zgodzić, lecz w końcu uległ prośbom córeczki. Właściciel ogrodu był dobrym człowiekiem i pozwolił małej narwać kwiatów, ile tylko chce. Uradowana Terenia zabrała ich naręcze. Podziękowała gospodarzowi za kwiaty — jak umiała — najpiękniej, poczem oboje z ojcem udali się na stację, by tu czekać na następny pociąg.

Na dworcu kolejowym zastali niezwykły ruch. Urzędnicy biegali bezładnie, rozgorączkowani...

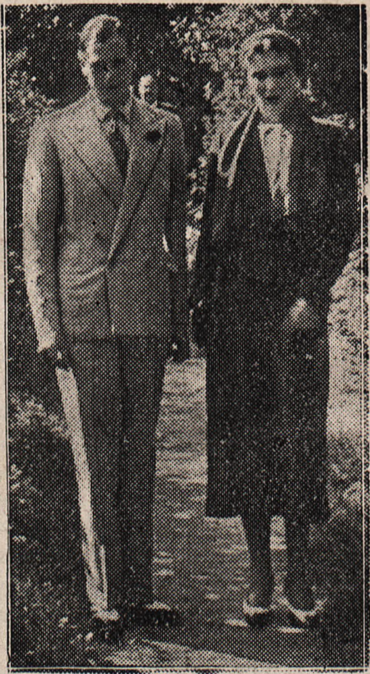
— Co się stało? zapytał ojciec.

Dowiedzieli się, że pociąg pospieszny, który niedawno odszedł, zderzył się z drugim pociągiem. Straszna katastrofa... Wielu ludzi zostało zabitych, dużo rannych.

— Tatusiu, czy to ten pociąg, którym myśmy jechali?

— Ten, Tereniu — odpowiedział wzruszony ojciec. Czyż mógł przewidzieć, że takie nieszczęście wisiało nad nimi...

— A widzisz, tatusiu, to Matka Najśw. ocaliła nas za te róże...



Polskę odwiedził brat króla Anglii, książę Kentu, ze swoją żoną, księżną Maryną.